

20.06.2014 Marian - ZAWSTYDZENI W ZŁY I DOBRY SPOSÓB

ZAWSTYDZENI W ZŁY I DOBRY SPOSÓB

20.06.2014

Doświadczenie, w którym jesteśmy uczy nas, że to na co napotkaliśmy, tak jak mówiliśmy, jest czymś bardzo przebiegłym, chytrym. Zresztą wiecie, że ludzkość na ziemi jest chytra, przebiegła; jak ludzie potrafią kłamać, jak potrafią wyslizgnąć się kłamstwem, oszukać, zwieść, wyjść na swoje. Widzimy ojca kłamstwa tylko w takim cielesnym wydaniu, a już widzimy ile to czyni zła, jak to działa.

Mówimy sobie, że zamysły diabła są nam dobrze znane. Pomyślmy, czy dzisiaj od samego rana nie oszukał nas. Kiedy wstaliśmy, czy już nie oszukał nas i nie okradł nas z możliwości okazania miłości, ciepła, przebaczenia, z tych Bożych strzał, które miały trafić dziś w czyjeś serce i powiedzieć: „zaprawdę jest lud Boży na tej ziemi”? Czy może stało się inaczej? Czy może padały słowa, które sprawiały smutek, rozterkę?

Mówiliśmy, że Bóg napina swój łuk, ale kiedy On napina swój łuk, to człowiek również doznaje naprężenia. My wiemy jak wygląda naprężenie, kiedy Bóg napina nas. My widzimy kogoś kto nas krzywdzi, kogoś, kto nie zasługuje na to, co za chwilę Bóg chce temu komuś zrobić, ale poddajemy się Jego woli, żeby to co z nas wyjdzie, wyszło czyste. Dajemy się oczyszczać nawet z tego, co chciałoby zatrzymać Jego dobroć. Wróg może myśleć o nas najgorzej, a my toczymy bitwę, żeby wróg nie dostał od nas czegoś złego. Oczyszczamy się. Bóg napręża nas coraz mocniej, aż dojdzie do punktu, kiedy w czystości może posłać przez nas, przez nasze usta swoją wiadomość.

Czy doznajemy tego na tej ziemi? Czy raczej doznajemy, że wróg może swobodnie dalej miotać swoje pociski i czujemy się bezpiecznie, że to nie Bóg pracuje, ale diabeł? Słowo Boże mówi, że gdy dzisiaj nie zbieraliśmy, nie troszczyliśmy się o Kościół, to żyliśmy przeciwko Kościołowi, a więc rozsuwaliśmy to co Bóg chce połączyć.

Jakie znaczenie mają nasze osobiste plany, czy pragnienia wobec planów i pragnień Boga? Gdy doznajemy Jego dobra, gdy On pracuje nad nami, to jesteśmy wdzięczni i zadowoleni.

Będziemy chcieli dzisiaj z Jego pomocą podążać dalej, gdyż tylko On jest tym, który wie wszystko. Spójrzmy na Kościół różnymi oczami, różnym sposobem. Bądźmy czujni, trzeźwi, diabeł chodzi jak lew ryczący, szukając kogo pożreć. Kiedy czytamy 2List do Tymoteusza, pierwszy rozdział, to zobaczymy, że udało mu się dopaść człowieka, który był tak blisko, człowieka, który z serca poszedł za Pawłem, nie z przymusu, który miał w sercu być jak Paweł, z tego powodu, że Paweł jest jak Chrystus. A więc diabeł wysoko zamierzył. Nie zatrzymało go to, że Tymoteusz jest taki zdeterminowany. Diabeł mierzył też w Syna Bożego, mierzył najwyżej. Nie zatrzyma go to na jakiej dużej jesteś pozycji. On nie przerazi się tej pozycji, ponieważ to jest jedyna szansa, żeby próbować cię zwieść, oszukać.

W pewnym momencie czytamy w ósmym wierszu 2Tymot,1:

„Nie wstydz się więc świadectwa o Panu naszym, ani mnie, więźnia jego,”

Co takiego więc stało się, że ten Boży człowiek, Tymoteusz zaczął wstydzić się świadectwa o Jezusie

Chrystusie i wstydić się Pawła. Jak to się stało, że wrogowi udało się to zrobić?

Kiedy czytamy ewangelie, jest to piękno Bożego planu, Bożego działania. Kiedy ten plan otwiera się przed nami, wszystko jest wspaniałe, piękne, wszystko jest pełne chwały, pełne światłości, pełne Bożego miłosierdzia, Bożej miłości, Bożej ingerencji w ciemność i zachwycający Chrystus, który zjawia się. Ale kiedy zaczynamy patrzeć na ludzi, wtedy dziwimy się, jak to jest możliwe; wspaniały Chrystus, pełen miłości Ojciec, a ludzie żyją tak jakby nie znali Boga. Kiedy czytasz listy do kościołów, to zobacz, kiedy czytasz listy apostołskie, to zobacz, co tu się dzieje! Spójrz na zbór, na nas. Ilu ludzi pokazuje całym sobą, że Chrystus jest wspaniały, wystarczający, żeby zakochać się w Nim na zabój, na śmierć, do końca, nie znajdując już nic poza Chrystusem. Ilu ludzi trwa, należąc do Niego codziennie z całego serca, z całej duszy, myśli i siły? A ilu ludzi chodzi, jakby nie był On na tyle wspaniały, żeby tak cieszyć się i radować Chrystusem, żeby rozpowiadać cudowne Jego Słowa? Dlaczego ludzie wstydzą się Słów Jezusa? Dlaczego ludzie wstydzą się wypowiadać Słowa Jezusa i zaczynają mówić swoje słowa? Zobaczyli jak w Kościele te Słowa nie działają, jak działają ludzkie słowa, jak ludzie potrafią być fajni, bo ktoś po ludzku potrafi dobrze zagadać. Kiedy mówisz proste Boże Słowo, ludzie słuchają, a potem ich serce jest nieczułe. Za chwilę mogą rozmawiać o różnych bzdurach, jakby w ogóle nie widzieli Świętego. Jest to nie możliwe, żeby człowiek zobaczywszy Chrystusa, mógł zaraz mówić o czymkolwiek. Tak jak Jezus mówił, że jeśli ktoś czynił coś w Jego imieniu, nie może zaraz powiedzieć coś złego przeciwko Niemu. Jest to niemożliwe. Można zobaczyć czy w czasie zgromadzenia, w czasie słowa, twój duch poszedł za słowami z Biblii, czy zobaczyłeś (zobaczyłaś) Jezusa. Można zobaczyć po tym, jak cenne są to dla ciebie słowa. Nie mówię o ludzkich słowach, mówię o tych z Biblii.

Tymoteusz widział jak ludzie reagują na Słowo Boże. Widział jak wiele uczynił Bóg i jak ludzie żyją lekkomyślnie, zanedbani, nie oczyszczając się ze swoich grzechów. I diabeł przyszedł i powiedział: „zobacz, Żydzi ze swoją świątynią są bardziej uporządkowani niż ten wasz Kościół”. Bałagan! Każdy rządzi, kto chce. Nie ma porządku. Ludzie są lekkomyślni, obraźliwi, lekceważący Jezusa, obżarci, albo pijani, czynią różnicę między sobą przy wyznawaniu wiary. Poczytajmy i zobaczmy listy, ile jest tu wytknięć wobec Kościoła.

W czym my bierzemy dzisiaj udział? Czy jesteśmy zachęceniem, by mówić Słowo Boże, rozgłaszać, czy nie? Czy ktoś z powodu nas może śmiało mówić ewangelię, bo widzi jak ewangelia pracuje w życiu tego człowieka? I może powiedzieć: „znam człowieka, który był w trzecim niebie i powiedział, że nie godzi się nawet powtarzać słów, które tam usłyszał.” Jezus żyje! Żaden człowiek z ziemi nie mógłby być w niebie, gdyby nie Jezus.

Zobaczcie, jak ważne jest to na co w tym momencie patrzyły oczy tego młodego człowieka, jak wybijano mu obojętnością tak co rusz z głowy tego Jezusa i tego Pawła. Był posłany przez Pawła to tu, to tu. Widział ludzi, którzy jakby nigdy nie spotkali Jezusa na swojej drodze. Widział skłócone zbory, właśnie i odszczepieństwa. Zobaczcie skąd Żydzi mieliby śmiałość wysłać swoich, żeby „nawracali” zbory chrześcijańskie? Skąd Żydzi mieliby śmiałość wysłać kogokolwiek, gdyby Kościół żył napęczniony chwałą Jezusa Chrystusa?! Byliby onieśmieleni i nawet nie śmieliby się podnieść, poruszyć, żeby powiedzieć: „Musicie się zmienić, bo w waszym życiu brakuje „tego”, a jak „to” weźmiecie, to będziecie naprawdę lepsi. Jezus to za mało. Musicie się obrzezać, wtedy będziecie prawdziwymi chrześcijanami. Dopiero wtedy będziecie prawdziwie żyli w Bożym porządku. A teraz macie wobec siebie bałagan. Każdy robi jak uważa, każdy ma swoje własne prawo. Jak jest dwóch, trzech, to między nimi nie ma podobnego, żeby trzymali się tego samego. A u nas, zobaczcie, mamy świątynię, mamy ofiary mamy urzędy kapłańskie, ludzi, którzy nauczają”.

Jak śmiałyby diabeł przyjąć i podważać autorytet Jezusa w Kościele, gdyby Kościół żył chwałą Tego Jezusa?! Dlaczego nabrał on śmiałości i nabiera jeszcze bardziej śmiałości, by atakować, by szydzić sobie, kpić z autorytetu Jezusa Chrystusa, używając chrześcijan? Tymoteusz nie zaczął się tak wstydzić, bo raptem coś się stało. To był naprawdę Boży człowiek.

Kiedy patrzysz na stan Kościoła, widzisz tych ludzi, którzy gubią się w rzeczach świata, którzy widać, że nie mają serca do Jezusa, ale mają zdanie na temat Jezusa. W pewnym momencie możesz zastanawiać się, czy to wszystko jest prawda? Czy to nie jest fikcja, czy to nie jest czyjś wymysł? I teraz jacyś ludzie próbują zrobić coś, co w ogóle nie jest możliwe; o miłości wzajemnej, o przebaczeniu pomarzymy, nie do osiągnięcia. Nawet nikt nie będzie marzyć, przecież co drugi (a może co pół)nosi urazy. I tak diabeł chce wyśmiać dzieło Jezusa na ziemi. Po której stronie dzisiaj stoimy? Zobaczmy, że kiedy Paweł to zobaczył, napisał do Tymoteusza: „Tymoteuszu, nie wstydz się”. Później pisze mu:

„z tego też powodu znoszę te cierpienia, ale nie wstydzę się”, 2Tymot.1,12a

Nie wstydzę się, że cierpię z powodu Jezusa.

„gdyż wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia. Wzoruj się na zdrowej nauce, którą usłyszałeś ode mnie, żyjąc w wierze i miłości, która jest w Chrystusie Jezusie;” 2Tymot.12b.13.

Nie patrz na ludzi, patrz dalej na Chrystusa. Jezus powiedział, że wielu jest powołanych, niewielu wybranych.

Kim dla nas jest dzisiaj Jezus? Czy jest wystarczający, żebyśmy byli najszczęśliwszymi ludźmi na ziemi z powodu Jezusa? Czy wystarczający jest Jezus, by chwalić się Jezusem, by rozgłaszać Jego cnoty, cieszyć się i służyć Mu z całym oddaniem? Nadal służyć Jemu, nawet widząc co się dzieje pośród ludzi, wiedząc, że to nie od nas ludzi jest to zależne, ale od Boga. Jezus powiedział, że w czasach końca miłość wielu oziębnie i wielu dołączy do szyderców.

Dlatego dzisiaj spróbujemy w miarę skupić się na tym, żeby zobaczyć jak diabeł podchodzi. Człowiek wchodzący do Kościoła z radością witając: „Chwała Bogu! Alleluja! Niech będzie uwielbiony Jezus!”, po jakimś czasie wśród tych sceptyków chrześcijańskich, którzy patrzą tak dziwnie na takiego człowieka i myślą sobie: „no, młody, przejdzie mu to”, dochodzi do stanu, że po pewnym czasie mówi: „dzień dobry”. A oni: „dzień dobry”. Nauczył się. Czy wiecie co stanie się tym ludziom, kiedy staną przed Jezusem? Kto zgorszyłby jednego z tych najmniejszych, lepiej, by uwiązał sobie kamień młyński i utopił się, nim zgorszyłby jednego z tych zadowolonych i doprowadził go do stanu cielesnej uprzejmości. To diabeł oducza chrześcijan chwalić Boga i zamiast mówić: „chwała Bogu”, to mówi: „dzień dobry”. Nie mówię o pozdrowieniu do świata, mówię o wierzących ludziach, kiedy są między sobą. Cały czas zawstydzają, próbują zawstydzają. Czy nie zauważyłeś tego? Wchodzisz między dojrzałych chrześcijan i mówisz: „chwała Bogu!” Patrzą na ciebie: „dzień dobry”. Próbuje zawstydzić cię, a ty myślisz sobie, że może coś mi się wydaje, może nie powinno się tak mówić. Może faktycznie jednak trzeba mówić: „dzień dobry”. Może faktycznie jednak nie trzeba nosić Biblii ze sobą. Wiecie, każdy ma świadectwo, że kiedy otwiera Biblię w tramwaju, pociągu, to ile wróg atakuje wstydem. Musi być zwycięstwo! Wróg atakuje dzieci Boże wstydem, że otwierają Słowo swojego Ojca. Dlaczego? Dlatego, że jesteś między ludźmi, którzy nie są zainteresowani Bogiem. Diabeł próbuje w różny sposób atakować wstydem z powodu Jezusa, żeby zawstydzić się Jezusa. Dlaczego? Diabeł pomniejsza wygląd Jezusa, bo kiedy Jezus jest potężny, pełen Majestatu i chwały, to nie będziesz wstydzić się Go. Diabeł musi pomniejszyć wygląd Jezusa w twoim

sercu, że ten Jezus jest mały i nic nie może ci pomóc, a świat ma dla ciebie wiele możliwości, żeby ci pomóc. A więc zaczynasz wstydić się Jezusa, żeby świat nie odwrócił się od ciebie, żebyś nie stracił (nie straciła) czegoś ze świata. Tak atakuje diabeł. Czy wiecie jaki to jest perfidny atak?

Jezus mówi: „kto się Mnie zawstydzi i moich Słów, tego i Ja się zawstydzę.” Powinniśmy raczej dodawać sobie otuchy i wzmacniać się w tym, aby należeć do Jezusa z całą otwartością i szczerością, prawością, czystością w miłości. Tak, by na „Chwała Bogu!”, odpowiadać: „Chwała Bogu! Alleluja!” Chwała Bogu, że Bóg jest uwielbiony między wierzącymi ludźmi na ziemi. Jesteś w sklepie i podchodzi do ciebie młody wierzący brat i mówi: „Chwała Bogu, bracie”. Słysząc chrząknięcie. Człowiek raptem wstydi się, bo ludzie usłyszą i raptem wyjdzie na to, że jesteś chrześcijaninem. Dlaczego człowiek wstydi się tego? Jest zaatakowany. Jakże często wpływa to na stan w zborze, w którym jest ten człowiek. Wpływają na to wzajemne relacje między braćmi i siostrami.

Otwórzmy Księgę Nehemiasza, 4 rozdział od pierwszego wiersza:

„Gdy zaś Sanballat usłyszał, że my odbudowujemy mur, zapłonął gniewem i bardzo się oburzył, i zaczął drwić z Żydów”, Neh.4,1

To jest dokładnie metoda diabła. „Co z ciebie będzie, co myślisz, że będziesz jak Jezus? Myślisz, że jak uwierzyłeś (uwierzyłaś) w Niego, to myślisz, że wygrałeś (wygrałaś) ze mną, że będziesz chodzić teraz w miłości po tej ziemi? (tej ciemnej ziemi grzechu, bo ta ziemia należy do Boga). Popatrz na tych starych chrześcijan. Czy widzisz do czego doprowadzam każdego, który próbuje ze mną walczyć? Jeśli nie uspokoisz się też do nich dołączysz.” Później jakiś wierzący otwiera usta i mówi: „ja też kiedyś byłem taki”. Już masz dwa głosy; jeden w środku, drugi na zewnątrz. I myślisz sobie: „może faktycznie, wyszarpię się, wyszarpię, dużo stracę, ludzie będą patrzeć na mnie dziwnie, że zgłupiałem. Przecież nie chcę być w oczach ludzi głupkiem. Przecież widzę u tych dojrzałych, że oni umieją tak to robić, że ludzie nie myślą, że są głupcami.” A więc zaczyna drwić. Kiedy modlisz się, mówi: „Co to za modlitwa? I co, myślisz, że Bóg wysłucha takiej modlitwy? Poczytaj trochę książek na temat modlitwy i zobacz jak naucza się na temat modlitwy i wtedy dopiero się módl. Z czym ty przychodzisz do Boga?!” I człowiek kupuje parę książek na temat modlitwy i zaczyna uczyć się jak modlić się do Boga, żeby Bogu podobało się to. I powoli gubi szczerość modlitwy na konto sposobu modlitwy. Już nie mówi Bogu to, co naprawdę przeżywa, tylko wyuczone słowa, które mają pięknie wyglądać, ale dla Boga nie mają znaczenia.

Diabeł zawsze najpierw drwi, szydzi, kpi: „Taki święty!”, czy inne rzeczy. Jakkolwiek próbuje wykpić twoje chrześcijaństwo. Tak samo wykpiwał to chrześcijaństwo, na które patrzył Tymoteusz: „Co nie widzisz Tymoteuszu, że ci ludzie w ogóle nie wierzą w Jezusa? Nie widzisz jak żyją? Nie widzisz, że Paweł tyle ucierpiał, tyle dostał razów, a ci ludzie i tak odrzucają go. Też cię to czeka. Oberwiesz po skórze, a ludzie odrzucą cię. Wycofaj się. Nie tak, że całkiem przestajesz być chrześcijaninem, ale cofnij się, nie wchodź na to pole bitewne.”

Jezus powiedział prawdę, że kto nie zbiera, to już rozprasza. Jeśli nie masz w sercu Jezusa, nie kochasz Go i uważasz się za chrześcijanina (chrześcijankę) żyjesz dla diabła. Nie dla Jezusa, bo wtedy rozpraszasz. Popatrz, Jezus przyszedł jako Zbawiciel, Odkupiciel i niemożliwe jest, żeby patrząc na Jezusa nie mieć emocji, które chcą być z tym Jezusem, chcą żyć dla Jego chwały, chcą zmiany w swoim życiu, chcą przemiany. Ten człowiek szuka, draży, musi dostać się, aby w jego życie, działanie przyszła ta zmiana od Chrystusa, żeby Chrystus był uwielbiony. Człowiekowi nie jest obojętne jak wygląda zbor. Ludzie mają utrapienie z takim człowiekiem, bo on zawsze bardziej dąży do Boga i żżyma się, kiedy nie jest to o Bogu, tylko gdzieś tam po świecie latają języki. Oczywiście próbuje się przekonać takiego człowieka, że przecież

żyjemy na ziemi i musimy rozmawiać o ziemskich rzeczach.

Wiecie, kiedy człowiek kocha Jezusa, to taki człowiek ma tyle tematów w Chrystusie, że w sumie nie ma miejsca na te rzeczy. Trąci o nie na tyle, na ile jest to potrzebne, nic więcej. Paweł nawet pięknie napisał: „a wy, którzy używacie tego świata, używajcie go, jakbyście nie używali”. Wstydzcie się chwały tego świata, ale nie wstydzcie się chwały Jezusa. Wstydzcie się być podobni do świata, ale nie wstydzcie się być podobni do Jezusa. Wstydzcie się mieć plany tego świata, ale nie wstydzcie się mieć planów Jezusa. Wstydzcie się mieć relacje tego świata, kiedy ludzie nawzajem okłamują się, ale nie wstydzcie się relacji w Chrystusie, kiedy mówią sobie nawzajem prawdę.

Czego mamy się wstydzić? Swojego starego, grzesznego, obrzydliwego życia, które chciałoby funkcjonować dalej, ale nie tego pięknego życia Jezusa, które przyszło zbawić nas ludzi, połączyć, dać nam miłość, wzajemne relacje. Diabeł będzie więc atakował tą pozycję, próbując odwrócić wstyd, żeby człowiek przestał wstydzić się grzechu, a zaczął wstydzić się Jezusa.

A więc zaczyna drwić:

„mówiąc w obecności swoich braci i wojska samarytańskiego tak: Co ci nędzni Żydzi wyczyniają? Czy można im na to pozwolić? Czy zaczną składać ofiary? Czy chcą to dokończyć w jednym dniu? Czy z kupy gruzu na nowo ożywią te kamienie, które są przecież spalone?” Neh.4,2.

Pamiętam do dzisiaj te słowa, jak się nawróciłem: „Jedyny mądry, tylu mądrych, uczonych ludzi, a tu nieuk i taki mądry, wie lepiej od tych wszystkich księży co jest prawdą, a co nie. Weź się ty zastanów; tylu uczonych ludzi pomyliłoby się, a ty po tej podstawówce wiesz lepiej od nich?! Wiesz lepiej od doktorów? Pomyśl, że chłopie i zastanów się, weź się cofnij. Pycha cię teraz pociąga, chcesz pokazać, że jesteś lepszy od nich, tak? Idź najpierw poucz się od nich, a później mów na temat Biblii.” Słyszałem to od początku. W ten sposób diabeł chciał mnie zawstydzić. Każdy to słyszy. Próbuje zawstydzić. Ale przejdiesz przez to, trzeba iść dalej. To jest początek, a diabeł ma jeszcze inne metody zawstydzania. Musimy wygrywać. „Czy z tego nędznika może być coś porządnego? Czy ty, który siedziałeś w tylu moich grzeszkach będziesz teraz święty?! Czy z kupy twojego gruzowatego życia można zbudować coś pięknego?!”

W co wierzysz? Czy wierzysz, że możesz być święty? Czy wierzysz, że możesz być święty (święta) każdego dnia, od rana do nocy i w nocy też? Czy nie wierzysz w świętą budowlę, w świętego człowieka Jezusa Chrystusa, z którego pochodzi nasze człowieczeństwo? Czy On jest twoją radością, że do takiego wzoru Bóg przeznaczył cię? Czy jest dla ciebie zachwycającym Bożym Synem, do którego Ojciec przyrównuje ciebie, coraz bardziej kształtując na obraz swego Syna? Czy Jezus jest tak zachwycający, żeby dawać Mu zmieniać się, kiedy diabeł mówi: „to się nie uda”? A kiedy uda mu się cokolwiek zrobić, kiedy potkniemy się, czy troszeczkę coś nie uda się nam, zaraz potępia: „Widzisz? Jesteś beznadziejny (beznadziejna). Bóg cię nie kocha, tyle dobra uczynił i w Chrystusie.” Zobaczcie, jak zmieniają się momentalnie metody diabła, tylko po to, żeby zniechęcić, zawstydzić i żeby człowiek cofnął się. A Bóg mówi: „nie mam upodobania w tych, którzy się cofają.” Choćby nie wiadomo jak zawstydział cię, ty idź dalej. Ojciec po to posłał Syna, żeby oczyścić nas, uratować nas i dać nam zwycięstwo, abyśmy wszyscy byli zwycięzcami, by spotykali się zwycięzcy, pewni swojego Boga.

„A Tobiasz Ammonita, który stał obok niego, powiedział: Choćby i zbudowali, to i tak, gdy lis skoczy na ich mur kamienny, zawali go.” Neh.4,3.

„Wystarczy tylko, że jeden z lisów, starych grzechów powróci, to zobaczysz, że zaraz będzie grzeszyć.

Niech się czuje święty. Przyjdzie stara pokusa i zobaczysz jak zaraz będzie robić to samo. Przewali się zaraz”. Kiedy idziesz za Jezusem i cieszysz się Jezusem, jakoś grzechy dalej próbują, ale ty przechodzisz jakby one już nic nie znaczyły dla ciebie. Budujesz się dalej, rozwijasz się dalej.

„Słuchaj, Boże nasz, w jakiej jesteście pogardzie!” Neh.4,4.

Pamiętam, jak jedna z bliskich mi osób powiedziała: „Wstydzę się ciebie. Lepiej jak byłeś pijakiem, a teraz wstydzę się ciebie przed ludźmi.” „Słyszysz Boże, co mówią ci, którzy nie rozumieją, którzy stoją po stronie diabła, jak kpią i szydzą z tego, co rozpocząłeś we mnie i chcą mi powiedzieć, że to się nie uda.”

„Spraw, by ich urąganie spadło na ich własne głowy! Wydadź ich na łup w ziemi niewoli.” Neh.4,4b.

My teraz tak nie mówimy, raczej modlimy się za nimi.

„Nie zakrywaj ich winy, niech ich grzech nie będzie zmazany przed tobą, gdyż znieważyli odbudowujących. My zaś odbudowywaliśmy mur dalej i wkrótce cały mur był powiązany do połowy jego wysokości, lud zaś ochoczo pracował. A gdy Sanballat, Tobiasz, Arabowie, Ammonici i mieszkańcy Aszdodu usłyszeli, że naprawa murów Jeruzalemu postąpiła naprzód, gdyż wyłomy zaczęły się wypełniać, zapłonęli wielkim gniewem.” Neh.4,5-7.

Już nie kpina i szyderstwo, ale gniew zaczyna działać. Zobaczcie, kiedy czytaliśmy Księgę Objawienia 12 rozdział, kiedy wróg został już wyrzucony z nieba, to zapalał on wielkim gniewem, że taka budowla powstała na tej ziemi, do której on nie może wejść, gdzie mur oddziela go i nie może dostać się do środka, bo budowa już jest, mur już jest, Kościół wzrasta, ludzie rozwijają się. Miejsca, w których on nie może przebywać na ziemi zaczynają wściekać go, zaczyna gniewać się i ryczy jak lew ryczący, chcą dotrzeć, przerazić człowieka, żeby przestraszywszy się, wpuścił go. Dlatego Jezus mówi: „nie bój się, nie bój się maleńka trzódko, upodobało się Bogu zbawić was.”

Czy widzisz tą bitwę? Czy doznajesz tego, o czym mówię? Czy to jest abstrakcja?

„I wszyscy oni spółem się sprzysięgli, aby ruszyć do walki z Jeruzalemem i spowodować w nim zamęt.” Neh.4,8.

Zobaczcie jak diabłu chodzi o to, by powstał w tobie zamęt myśli. Jeśli myśli twoje już nie są takie spokojne, zrównoważone, oparte na Chrystusie, jeśli uda się diabłu spowodować zamęt w twoim umyśle i w końcu człowiek nie wie już co ma robić, wtedy diabeł próbuje cię omamić, oszukać, zwieść. Ale jeśli stoisz w Panu i poddajesz Mu wszystko, to On to zniszczy, usunie, co nie nadaje się do Jego Królestwa. Wiecie, jak dobrze, gdy Jezus jako Wódz chodzi po ziemi i tłumaczy to swoim żołnierzom co ich czeka, jak mają wygrywać, czego mają spodziewać się od Niego.

Zobaczmy:

„Modliliśmy się więc do Boga naszego.” Neh.4,9.

Co robisz, kiedy masz jakąś niepewność, kiedy dwie myśli biją się w twojej głowie? Słowo Boże mówi: „złóż na Pana ciężar doświadczenia tego, a On da ci pokój, który przewyższa wszelki rozum”. Kiedyś powiedziałem wam, że nigdy jeszcze nie przeżyłem takiego ataku wroga. Musiałem wstać i czekać, by przyszedł Jezus i uwolnił mnie z tego doświadczenia i pozwolił mi w wolności iść dalej. Myślę, że jeszcze

wiele razy powiem, że nigdy jeszcze nie przeżyłem takiej napaści wroga, bo te napaści wzmacniają się, ale Jezus jest tak samo zwycięski w każdej napaści. Jeśli czekamy na Niego, nogi drżą, ale wiemy, że jest Król, który zwyciężył diabła. Zwycięstwo Jezusa ogarnia nas i za chwilę możemy wielbić Boga, jako zwycięzcy w Chrystusie. Diabeł uciekł. Ale jeśli nie pójdziemy do Pana, nie będziemy się modlić, ale będziemy rozpamiętywać to co z nami dzieje się, to za chwilę leżymy. Jeśli Pan mi nie pomoże, to kto mi pomoże?! Jeśli Pan nie byłby ze mną, to coś poradziłbym w tej wojnie. Wiecie jak ważne jest to, żeby żołnierze Jezusa Chrystusa byli trzeźwi, aby mogli się modlić. Oto tu chodzi. W chwili doświadczenia, kiedy w twoim umyśle diabeł próbuje zrobić zamęt, żebyś był trzeźwy, pamiętając, że modlić się do Boga, to jest podstawa. Tą modlitwą może być: „czekam Panie tu, przyjdź do mnie i zrób porządek.” Doświadczałem to już, jak Pan przychodził, a diabeł uciekał. Miałem taką radość i jeszcze tak jakby Pan podniósł mnie wyżej przez to doświadczenie.

„Modliliśmy się więc do Boga naszego i wystawialiśmy dniem i nocą przeciwko nim strażę. I mawiali Jedujacy: Zwałata siła tragarza, a gruzu wiele, Nie zdołamy sami odbudować muru.” Neh.4,9.10

Widzicie już zaczęło się. „Nie da rady. Nehemiasz, Ezdrasz, ubzdurało wam się.” A mur do połowy już stoi.

„Wrogowie nasi zaś myśleli: Nie powinni się dowiedzieć i spostrzec się, aż wpadniemy między nich, wybijemy ich i zatrzymamy robotę.” Neh.4,11.

Czy tak się stało?

„Gdy tedy mieszkający obok nich Judejczycy przyszedli i dziesięć razy nam powiedzieli, że ze wszystkich okolic, gdzie tylko mieszkają, ciągną wrogowie przeciwko nam ustawilem w niższych otwartych miejscach poza murem lud według rodzin z mieczami, włóczniami i łukami,” Neh.4,12.13.

Jak by się chciało tak poustawiać ludzi w zborze; każdego uzbrojonego na miejscu i każdy jest pewny, nie wpuści wroga.

„widząc zaś, że się boją, wystąpiłem i rzekłem do przedniejszych, do naczelników i do pozostałego ludu: Nie bójcie się ich! Pana, wielkiego i straszego, wspomnijcie i walczyte za waszych braci, za waszych synów i córki, za wasze żony i domy. A gdy nasi wrogowie dowiedzieli się, że ich zamiysł jest nam znany i że Bóg go udaremnił, odstąpili od niego, a my mogliśmy powrócić wszyscy do muru, każdy do swojej roboty. Lecz od tego dnia tylko połowa moich ludzi wykonywała pracę, druga ich połowa trzymała włócznie, tarcze, łuki i pancerze, naczelnicy zaś stali za całym domem judzkim odbudowującym mur.” Neh.4,14-17a.

To jest normalna bitwa. Normalna. Jeśli przychodzi na ciebie szyderstwo, kpina, lekceważące myśli o tobie samym (samej), wspomnij na swojego Jezusa. Kimże ty jesteś człowieku, żeby mniemać o sobie, że masz dla Boga jakieś znaczenie?! Znaczenie ma Chrystus. Wspomnij więc na Niego. Jezus powtarzał wiele razy: „A Ja wam to mówię, żebyście wiedzieli, że Ja zwyciężyłem świat, abyście i wy we mnie zwycięstwo mieli.”

A więc próba zawstydzania, próba oskarżycielskich myśli, próba oskarżycielskich słów, próba znieważających słów. Próba różnych rzeczy, to tylko z tych ciemnych sposobów. Ale również pochwały: „jesteś wspaniały, dobrze sobie radzisz, umiesz poruszać się w chrześcijaństwie, nawet popatrz jakie masz fajne, wspaniałe wypowiedzi, jesteś naprawdę dobrym,” itd., żeby tylko Jezusa usunąć, a w to miejsce wprowadzić cielesnego człowieka. Dlatego toczy się walka o to, żeby każdy z nas stał w Panu, chodził w

Panu, myślał w Panu Jezusie, że kiedy otwieramy usta, żeby z naszych ust wychodziły Słowa Boże, żebyśmy nawzajem umacniali się w Chrystusie, a nie odbierali sobie siły, żeby coraz więcej ludzi miało ochotnego, szczerego ducha idącego z radością za swoim Królem, biorącego udział w budowaniu świątyni Bożej, która buduje się (jak ostatnio wspomnieliśmy) na nauce apostołów i proroków, której kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. I ta budowa wzrasta wzrostem Bożym. Bierzymy udział w czymś cennym, w czymś ważnym.

Ale kiedy spojrzysz na ludzi, opadają ręce. Kiedy spojrzysz na Jezusa, ręce podnoszą się. Próbuje budować na budowie, gdzie ludzie są zniechęceni, gdzie nie chce się im pracować, nie widzą w ogóle celu tej budowy, nie widzą czy warto w ogóle to robić. Mówisz do nich, a oni w ogóle nie słuchają cię, bo dla nich jest bez sensu to, co jest robione. Ale weź ich na inną budowę, gdzie brzęcząca moneta będzie spadać, gdzie będą pojawiać się honory ludzkie, gdzie będą jakieś profity, to zobaczysz jak będą chętnie słuchali, jak to osiągnąć. Dlaczego? Bo w Chrystusie nie widzą skarbu. Skarb widzą w cielesności. Dlatego oczy bardziej płoną i cieszą się, kiedy widzą cielesne zyski, niż zyski w Chrystusie, że możesz już nie mieć do kogoś niechęci, możesz mieć czyste nastawienie do ludzi, do sytuacji, że możesz dążyć do pokoju, nie do wojny.

Jakie to szczęście, prawda, że nie chodzisz z myślami nienawiści, ale z czystymi myślami chwały, uwielbienia Jezusa? Jakie to szczęście?! Człowiek, który doznaje tego szczęścia oddałby wszystko, żeby tylko tego nie stracić. Człowiek, który tego nie widzi, oddałby to wszystko, żeby nie stracić tego ze świata. Dlatego diabeł natrafia na grunt zawstydzenia tylko tam, gdzie obraz ludzki powoduje i wskazuje, że przyjście Jezusa Chrystusa nie miało żadnego sensu, że ludzie i tak muszą żyć mocą swojego ciała, że prawdziwa radość jest z tego co w świecie, a nie Chrystus.

Zobaczcie, że ci wszyscy Judejczycy bali się. Tak naprawdę nie widzieli Boga. Było tam tylko paru mężów Bożych, którzy widzieli po co tu są. Myślmy o tym, jak to jest ważne, by cieszyć się tym Chrystusem, żeby codziennie należeć do Niego i cieszyć się Królem, że kiedy wróg przychodzi zawstydzać, to ty mówisz: „Bóg zaczął i Bóg dokończy”. Koniec! Koniec poddawania się myślom, że coś się nie uda, że coś nie powiedzie się, ale idę za tym Bogiem. To nie tak, że ja lekceważę sobie Boga i żyję w swój cielesny sposób, mówiąc: „ja dojdę”. To jest kpina i drwina. Ale kiedy poddaję się Bogu i kiedy krzyż Chrystusa niszczy moje cielesne, pyszne życie, a życie Jezusa coraz bardziej ujawnia się, wtedy mogę zawsze powiedzieć: „Lecz ja wiem, że mój Bóg jest ze mną! Nie wstydzę się ewangelii.” Jakie to jest ważne.

Pomyślmy. Pomyślmy ile wstydliwych strzał tkwi dzisiaj w naszym sercu. Może nieraz wstydzimy się powiedzieć miłe, ciepłe słowo. Głupio jest nam powiedzieć. Dlaczego? Czy nie jest warte, żeby na tej ziemi można było słuchać tych wspaniałych słów miłości? Czyż nie jest to warte, by powiedzieć: „Kocham cię bracie, czy kocham cię siostro, cieszę się, że widzę ciebie ponownie. To jest wielkie szczęście, że idziemy na wieczność do tego Ojca”? Czy to jest wstydem powiedzieć, co prawdziwie mówi Bóg?! Czy to jest wstydem oznajmiać to, co przyszło do nas w Chrystusie?

Dlaczego łatwiej jest powiedzieć człowiekowi przykre słowa, niż te piękne? Bo wróg chce, żebyśmy mówili tak jak on mówi. Chce nadal trzymać nas w niewoli przez próby swojego działania, żeby tylko nie okazywało się to piękno Chrystusa. Tylko nie piękno Chrystusa. Musimy być zdeterminowani jak Chrystus, żeby osiągnąć ten cel, żeby czyste serce ludzkie biło dla Boga. Jak musimy silnie pracować między nami Słowem Bożym, żeby nie ustąpić ani na krok nikomu, ani sobie, ani innym. Tak powiedział Jezus i koniec! Nie będziemy zmieniać Słów Jezusa, bo one są za wysokie dla ludzkości! Będziemy trzymać się tych Słów Jezusa, choćbyśmy mieli być na kolanach całymi dniami przed Bogiem, w pokorze i

uniżeniu, że grzeszymy wbrew Słowom Jezusa. Ale nie zmienimy tych Słów z powodu tego, żeby łatwiej było nam żyć na ziemi, żebyśmy nie musieli klęczeć i prosić o przebaczenie, żeby to wróg musiał przegrać. Żeby cielesność musiała ustąpić przed Duchem, żeby Bóg mógł ożywiać nas dla swojej chwały.

Rozumiemy tą bitwę. To jest perfidna bitwa i musimy sobie pomóc. A pomóc możemy sobie tylko wtedy, kiedy będziemy mówić ze sobą Słowem Bożym, nie próbując manewrować.

Otwórzmy Ewangelię Mateusza 13 rozdział, 36-43:

„Wtedy rozpuścił lud i poszedł do domu. I przystąpili do niego uczniowie jego, mówiąc: Wyłóż nam podobieństwo o kąkolu na roli. A On odpowiadając, rzekł: Ten, który sieje dobre nasienie, to Syn Człowieczy. Rola zaś, to świat, a dobre nasienie, to synowie Królestwa, kąkol zaś, to synowie Złego. A nieprzyjaciół, który go posiał, to diabeł, a żniwo, to koniec świata, żeńcy zaś, to aniołowie. Jak tedy zbiera się kąkol i pali w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pośle swoich aniołów i zbiorą z Królestwa jego wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popełniają nieprawość, i wrzucą ich do pieca ognistego; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha!”

Jezus mówi, że On sieje dobre nasienie, ale jest diabeł, który sieje kąkol.

Otwórzmy Dzieje Apostolskie 20 rozdział, wiersze 29 i 30. Zobaczmy apostoła, jak on podchodzi do Słów Jezusa.

„Ja wiem, że po odejściu moim wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając trzody, nawet spomiędzy was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby uczniów pociągnąć za sobą”. Dz.20, 29.30.

To jest kąkol, który jest zasiany między pszenicę. Są to ludzie, którzy nie myślą o Chrystusie, ale myślą o sobie. Chcą ludzi ciągnąć za sobą, a nie do Chrystusa. Nie zależy im na tym, żeby ludzie należeli do Chrystusa. Oni chcą mieć ich dla własnej chwały. To jest kąkol. I Paweł wie, że ten kąkol tam rośnie, w zborze, w którym jest zwiastowane Słowo Boże. I tylko ten, który wyraźnie widzi odejście, kąkol poczuje się na siłach, żeby udając chrześcijan, powiedzieć pewne rzeczy, których apostoł nie głosił, że one są potrzebne, aby poszli dalej. Usunąć naukę Bożą, a w to miejsce wprowadzić naukę ludzką, pokazując, że to będzie lepsze wyjście. Właśnie to robi kąkol i nie przejmuje się tym, że usuwa Słowo Boże. Kąkol w ogóle nie czuje wstydu, że usuwa Słowo Boże. Nie ma wstydu. To tylko dzieci Boże wstydzą się, kiedy robią coś wbrew Słowu Bożemu. Kąkol nie wstydzi się, ciągnie w swoim kierunku i wydaje się, że to jest pszenica. Ale brakuje kierunku do Chrystusa.

Otwórzmy 2 List do Koryntian 11, wiersze 13-14:

„Tacy bowiem są fałszywymi apostołami”,

Fałszywi apostołowie. Zobaczcie jaki tytuł. Jezus mówi, że wyjdzie wielu fałszywych Chrystusów.

„pracownikami zdradliwymi”,

Pracownicy, ale nie prawdy, nie pociągania do Boga, ale zdrady. Kogo oni zdradzają? Chrystusa. Oni nie idą za Jego Słowem, mają własną wizję i wydaje się im, że dobrą wizję. Jak może być dobra wizja bez Jezusa? Jak może być dobre słowo bez Jezusa? Przecież tylko w tym Słowie jest życie, wszystko inne jest

martwe!

„którzy tylko przybierają postać apostołów Chrystusowych. I nic dziwnego; wszak i szatan przybiera postać anioła światłości”.

Czy widzimy ten kąkol? Czy nie wstydzisz się, że nie żyjesz tak, jak żyć powinieś (powinnaś), czy jest ci to obojętne? Kąkolowi jest to obojętne. Pszenica jest w doświadczeniu i rośnie w wielkich bojach, w przeciwnościach, w próbach zawstydzania. Pszenica rośnie w boju. Diabeł atakuje pszenicę także przez swoje sługi, przez myśli, przez zawstydzanie, przez zniechęcanie, przez próbowanie wprowadzenia zamieszania w myśleniu. Tak jak powiedział psalmista (Psalm 73): „Kiedy patrzyłem na nich, to doszedłem do wniosku, że Ty, Boże, jesteś z nimi, a nie ze mną. We wszystko obfitują, dzieci ich są zawsze zdrowe, a u mnie bieda i jeszcze dzieci chorują. Jesteś Boże z nimi, a nie ze mną.” I wtedy mówi: „Dopiero Boże, kiedy otworzyłeś mi oczy i pokazałeś mi kres dni, wtedy zobaczyłem, że byłem jak głupie, bezrozumne zwierzę przed Tobą. Dopiero teraz pojąłem jaki jest ich kres, i że dlatego, że należę do Ciebie, to przeżyłem przeciwności, a oni dlatego, że nie należą do ciebie, to idzie im to łatwo”.

„Nic więc nadzwyczajnego, jeśli i słudzy jego przybierają postać sług sprawiedliwości;” 2Kor. 11,15a

„Wszyscy grzeszymy. Nie ma człowieka, który by nie grzeszył. Nie przywiązujemy do tego większej wagi, gdyż jest czas łaski. Sprawiedliwość przyszła.” Tylko czyja?! Na pewno nie Chrystusowa. Próbuja być sprawiedliwymi, próbują powiedzieć, że Bóg w ten sposób ocenia tą sytuację. Próbuja usprawiedliwić grzech. Próbuja nie nazywać grzech grzechem. Mówią: „błąd popełniłeś (popełniłaś), to nie jest grzech, po prostu to był błąd. A błędzić każdy może, ludzką rzeczą jest błędzić.” Przynoszą inną sprawiedliwość, niż przyniósł Jezus. Jezus nazywał grzech grzechem. Apostołowie również i nie podchodzili lekko do grzechu. Głosili pełną pokutę. A mimo wszystko zobaczcie, że kąkol nie za bardzo był chętny. Kąkol wnosił do tych zborów nastawienia: „A kimże jest Paweł? Taki nikłego wzrostu, taki jakiś człowieczek. Czy myślicie, że Paweł wszystko wie? My wiemy, co zrobić.” Lecz kres ich taki, jakie są ich uczynki. Zapłatą za grzech jest śmierć. Kres ich taki, jakie są ich uczynki.

A więc widzimy, że żyjemy w trudnym doświadczeniu. Pszenica rośnie razem z kąkolem. Dopiero czas zniwa w pełni odstoni Kościoł, usuwając kąkol. Czasami ludzie będą zadziwieni, widząc kto to był kąkolem. Wydawałoby się, że to byli mężowie opatrności, siostry opatrności, którzy dobrze wiedzą jak prowadzić innych do wieczności. Okażą się zwodniczymi ludźmi, którzy w sumie nie mieli Jezusa przed swoimi oczyma, którzy dla siebie samych wnosili te rzeczy, aby to ich widziano.

A więc jesteśmy w takich warunkach, w takich doświadczeniach.

Otwórzmy Dzieje Apostolskie 13,6-10:

„Przeszedłszy całą wyspę aż do Pafos, spotkali pewnego czarnoksiężnika, fałszywego proroka Żyda, imieniem Bar-Jezus, który należał do otoczenia prokonsula Sergiusza Pawła, człowieka rozumnego. Ten, przywoławszy Barnabę i Saula, pragnął posłuchać Słowa Bożego. Lecz wystąpił przeciwko nim czarnoksiężnik Elymas, tak bowiem brzmi w tłumaczeniu jego imię, starając się odwrócić prokonsula od wiary. A Saul, zwany też Pawłem, napętniony Duchem Świętym, utkwiał w nim wzrok i rzekł: O, pełny wszelkiego oszukaństwa i wszelkiej przewrotności, synu diabelski, nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości! Nie zaprzestaniesz ty wykrzywiać prostych dróg Pańskich?”

Pomyślmy. Czy my uczymy się sami prostych dróg Pańskich i czy głosimy proste drogi Pańskie? Czy

wykręcamy te proste drogi wobec swojego pielgrzymowania i uczymy innych tych swoich pokrzywionych dróg, mówiąc im, że idziemy drogą zbawienia? Jak to wygląda? Zobaczcie jaka to jest poważna rzecz. W sumie widzimy to, co Paweł mówi w Liście do Galacjan: „któż was omamił (albo oczarował) Galacjanie?!”. To byli ci, którzy przyszli i wykręcili proste drogi, mówiąc, że właśnie to jest droga zbawienia. Jeśli dadzą się obrzezać, to wszystko będzie tak jak być powinno.

Powiedzmy może tak; na początku, jak człowiek uwierzył, śmieje się, bo cieszy się z powodu Chrystusa. Później zaskoczony jest wojną, która się toczy, a później już śmieje się z powodu wojny. Wie, że nic nie może się mu stać. Tylko z powodu Jezusa. Wie, że Jezus jest wystarczającą twierdzą, żeby żaden wróg nie zdobył jej. A więc ukryty w twierdzy, śmieje się razem z Bogiem, wracając do wieczności. Jest zadowolony. Dlatego Paweł mówi: „zawsze się śmieję, chociaż jest mi smutno, ale cieszę się. Cieszę się, że jest Twierdza, w której ukryłem się i nikt nie może tam wejść, by zabić mnie. Choćby ciało zabili, dalej jestem wieczny w Chrystusie.” Twierdza wiecznego życia. Zobaczcie jaka ważna twierdza, której wróg nie może zniszczyć.

Bądźmy w tej Twierdzy wiecznego życia, w Chrystusie. Miejmy życie wieczne, należąc do Niego z całą radością, z całą wdzięcznością, że na tej śmiertelnej planecie jest życie wieczne i to jest Chrystus Jezus.

Myślę, że wielu dzisiaj jest tak jak za czasów Nehemiasza. Nehemiasz mówi: „budujmy, nie bójmy się, Bóg jest z nami.”

Wielu patrzy i ktoś myśli: „Żebyś ty wiedział chłopie, co ja przeżywam. Już mam dość, a mam dalej budować?! Już ledwo żyję, ledwo dycham i diabeł już tak mnie osaczył, że nie wiem gdzie by schować się, a ty jeszcze chcesz, żebym poszedł do przodu?! Lepiej nie ruszajmy się, lepiej nie prowokujmy diabła. Siedźmy na miejscu, niech zobaczy, że daliśmy mu spokój, wtedy on też da nam spokój. Nie atakujmy jego terenu.”

Za każdym razem, gdzie idąc z wami, wchodzimy głębiej na teren Boży, diabeł próbuje silnie atakować, odpowiedzieć na to, żebyśmy nie próbowali. Wtedy ktoś próbuje wieszać na mnie tzw. psy, ktoś próbuje pokazać mi, że nie lubi mnie. Różne rzeczy robi diabeł, żeby pokazać, że nie podobało mu się to, co się stało. Mówiliśmy już, to jest normalka. Gdybyś walczył gdzieś i zdobyłbyś jakiś teren, to wróg pokazywałby, że to mu się nie podoba.

A więc Paweł pokazuje tutaj ducha zwycięstwa, gdyż proste drogi Pańskie są bardzo ważne dla Kościoła, żeby nikt nie krzywił ich swoją bezmyślnością, czy swoją cielesnością, żeby Kościół uczył się uświęcenia, oczyszczania, a nie tłumaczenia swojego grzesznego życia. Tłumaczenie swego grzesznego życia na zasadzie: „no tak się żyje, trudno” i przyjmowanie takiego tłumaczenia, to jest krzywienie prostych dróg Pańskich, to jest trwanie z oczu zwycięstwa Jezusa, a coraz bardziej przechodzenia w humanizm chrześcijański, zrozumienie cielesności i zaakceptowanie cielesności w Kościele. Podczas gdy my jesteśmy skierowani raczej w duchowym wymiarze do zwycięstwa, a nie w cielesnym wymiarze, tak jak czytaliśmy, że w duchu naszym nastąpiło zwycięstwo, a wtedy i Duch Boży ożywia nasze śmiertelne ciała dla Boga, abyśmy mogli żyć.

Fajnie, podobało mi się siostry, że lubicie wojnę. Kobiety na froncie, ja myślałem, że to tylko sanitariuszki mogą toczyć wojnę. Ciekawe, ciekawe jest to wszystko w chrześcijaństwie.

2List Piotra 2,17-22:

„Ludzie ci, to źródła bez wody i obłoki pędzone przez wicher; czeka ich przeznaczony najciemniejszy mrok. Przemawiając bowiem słowami nadętymi a pustymi, nęcą przez żądze cielesne i rozwiążłość tych, którzy dopiero co wyzwolili się od wpływu pogrążonych w błędzie (w grzechu), obiecując im wolność, chociaż sami są niewolnikami zguby; czemu bowiem ktoś ulega, tego niewolnikiem się staje. Jeśli bowiem przez poznanie Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa wyzwolili się od brudów świata, lecz potem znowu w nie uwikłani dają im się opanować, to stan ich ostateczny jest gorszy niż poprzedni. Lepiej bowiem byłoby dla nich nie poznać drogi sprawiedliwości, niż poznawszy ją, odwrócić się od przekazanego im świętego przykazania. Sprawdza się na nich treść owego przysłowia: Wraca pies do wymiocin swoich, oraz: Umyta świnia znów się tarza w błocie.”

Zobaczcie jak Piotr podchodzi do tej sprawy. Nęcą, aby ci, którzy ledwo wyszli ze swoich grzechów, powrócili do nich z powrotem. Gdyby było zdecydowane głoszenie, że grzech jest obrzydliwością w oczach Boga i każdy w zborze powinien wstydzić się, że grzeszy odstępstwem, lekkomyślnością w jakiegokolwiek sprawie, żeby nikt nie przychodził i nie śmiał się, kiedy wiadomo, że popełnił grzech, wtedy ludzie uczyliby się poważnie traktować Boga. Ale, żeby był płacz, pokuta i szukanie łaski u Boga, przebaczenia i miłosierdzia. A z powodu tego, że podchodzi się z uśmiechem do grzechu, z lekceważeniem, że ktoś znieważył Boga, ludzie cielesnie uczą się kpić z Boga, jak ich ojciec diabeł, który prowadzi ich do tego. Jezus nigdy nie pozwolił na to, dlatego od razu pokazał kto jest ich ojcem, że to jest szatan, a nie Bóg. Czy mogli upamiętać się? Czy mogli porzucić swoje grzechy? Mogli. Jezus umierał też za nich. Ale na ten czas ich ojcem był szatan.

Zobaczcie jaka to ważna sprawa, żeby być poważnym wobec Boga, nie być lekkomyślnym, żartownisiem, myślącym, że można kpić z Boga i kpić z ofiary Jego Syna. Słowo Boże mówi, że kto będzie lekceważył i kpił z ofiary krwi Chrystusowej, biada mu, bo wpada w ręce rozgniewanego Boga! Któż uratuje go z tych rąk?! Ale dzisiaj ludzie nie boją się Boga, bo jak to się bać Boga? Przecież On nikogo nie skrzywdzi.

Zobaczcie jak pokrecono proste drogi Pańskie! Jezus z bojaźnią stawał przed Ojcem, wołając ze łzami po to, żeby nauczyć nas, że Bóg jest poważny. Ale diabłu udało się oszukać i zwieść. Zamysły jego są nam dobrze znane. Głosi się ideę, że nie mamy bać się Boga, bo wtedy człowiek nie jest doskonały w miłości. Ale w tym momencie mówimy o różnych bojaźniach; o porażającej bojaźni i o świętej bojaźni. Święta bojaźń ma być cały czas w nas. Ale ta porażająca, która powodowała, że uciekaliśmy, nie ma mieć miejsca. Mamy się oczyszczać i pozbywać zła, uświęcać.

Zobaczcie jaka walka toczy się o nas. To jest prawdziwa wojna. Jeśli chcemy wygrać na tym froncie, musimy iść do głębi, do głębi tych diabelskich bastionów i rozbijać w umysłach ludzkich tą diabelską twierdzę, o czym mówił apostoł Paweł. Mamy oręż duchowy, Słowo Boże, które może wnikać w nas i w innych jak miecz obosieczny. Mamy głosić Go z upodobaniem, aż będzie przenikać i doprowadzać ludzi, że kolana skłonią się przed Królem i język ludzki wyzna: „Jesteś Panem! I nie będę słuchać się nikogo, jak tylko Ciebie i twoich rozkazów.” To jest zwycięstwo nad kpiarzem, nad drwiącym diabłem, który drwi i kpi sobie!

Wiecie, gdyby ludzie tak znali Boga, nie byłoby czasu na to, by kłócili się między sobą, ani nie pozwoliliby, żeby zaszło słońce nad kłótnią, nie pozwoliliby ze strachu przed Bogiem. Szukaliby sposobu rozwiązania kłopotu, żeby to tylko nie poszło dalej, dlatego, że Bóg nienawidzi tego. Zobaczcie jaka ważna jest rzecz, żebyśmy uczyli się prostych dróg i szli prostą drogą i tak podchodzili do każdej sprawy. Dlatego jest tak ważne, żeby w czysty sposób bać się Boga. Dlatego diabeł włożył w ludzi to, że Jezus zasłania nas i Bóg nie widzi już nas, tylko widzi Jezusa i dla Niego jesteśmy święci, chociaż grzeszymy. Diabeł wymyślił taką naukę, żeby ludzie nie bali się Boga, żeby poszli tą krętą drogą i zginęli. To jest ktoś, kto nienawidzi

nas i wie, że czasu ma niewiele. Gniewa go to, że powstał mur. Bóg zbudował mur, święte miasto Jeruzalem. Kiedy czytamy Księgę Objawienia, możemy postrzegać z czego to miasto jest zbudowane, z jakich ludzi. Nie wstydzmy się tego miasta. Nie wstydzmy się Budowniczego tego miasta, Świętego Boga, który buduje to miasto świętymi czynami. Swoje miasto buduje świętymi dokonaniem. Święty Bóg buduje swoje miasto w świętym Synu, przez świętą ofiarę i wszystko tam jest święte; święte umysły święte serca, święci ludzie i to wszystko dla nas. Ale nie wolno nam ani o krok ustąpić! I nie tak, żeby uderzać w siebie nawzajem, ale wystawiać prawdę, mówić prawdę, Chrystusa. Głosić sobie prawdę, nie ustępując ani na krok, aż ludzie widząc Jezusa, upadną na swoje kolana i oddadzą Mu chwałę i uznają w Nim Pana swego i gdzie zaprowadzi ich, tam pójdą jak niewolnicy, z całą radością, uwielbieniem i dziękczynieniem, oddając Mu się w niewolę, w to samo jarzmo.

Chwała Bogu za to, że istnieje to dla pszenicy! Pszenica nie może patrzeć na kąkol, nie może zrezygnować ze świętości, nie może odwrócić się od Boga tak jak odwraca się kąkol i kłania się w innym kierunku; bezbożności, lekkomyślności, pysze, arogancji, samowoli. Widzimy tych, którzy odwrócili się, że znowu żyją w brudach. Nie raz diabeł przychodzi do dzieci Bożych i mówi, że bez sensu jest to, co robisz, przecież zobacz, że to wszystko sypie się. A ty patrz znowu na swego Chrystusa i powiedz: „W Nim Ojciec dał święte obietnice i ten Święty Bóg nigdy nie kłamie.” Trzymaj się swego Jezusa, chwal swego Jezusa. Apostoł Paweł został sam i chwalił swego Jezusa, mówił: „wszyscy zostawili mnie, lecz Jezus był ze mną.” Uczmy się tego Jezusa, nie rezygnujmy, nie poddawajmy się, nie próbujmy przynieść grzech i powiedzieć, że to też może być. Nie lekceważmy, wykorzystujmy czas jaki dostaliśmy od Boga, wygrywajmy z wrogiem.

List Judy, wiersze 3-5:

„Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym. Wkradli się bowiem pomiędzy was jacyś ludzie, na których od dawna wypisany został ten wyrok potępienia, bezbożni, którzy łaskę Boga naszego obracają w rozpustę.”

Kąkol. Mówią: „To jest łaska i Bóg nie obraża się na nas, że my tak żyjemy. Bóg nas kocha. Bóg nie jest oskarżycielem. Oskarża tylko diabeł. Oskarżasz mnie, że tak żyję? Jesteś od diabła, Bóg kocha mnie, Bóg jest za mną”. Słowo Boże mówi, że dobro będą nazywać złem, a zło będą nazywać dobrem. Są z diabła i obracają łaskę. Pamiętamy Pawła i innych, że łaska jest ku oczyszczaniu się, pozbywaniu się zła, a nie pozwoleniu na zło. Ale oni mówią, że mogą tak żyć, ponieważ jest łaska. I co wtedy stoi za tą łaską? Dzisiaj ludzie, którzy zdają sobie sprawę, nazywają to „tanią łaską”, w której nie trzeba uświęcać się, oczyszczać, pozbywać zła.

„i zapierają się naszego jedyne go Władcy i Pana, Jezusa Chrystusa. A chcę przypomnieć wam, którzy raz na zawsze wszystko wiecie, że Pan wybawił wprawdzie lud z ziemi egipskiej, ale następnie wytracił tych, którzy nie uwierzyli;”

Zobaczcie jaka wojna się toczy. Zamysły diabła są nam dobrze znane. Diabeł będzie chciał zniszczyć piękno Jezusa w nas, ochotę należenia do Jezusa wbrew wszystkiemu, wbrew ludziom, nie patrząc, czy cię lubią, czy cię nie lubią. Chcesz żyć dzięki Jezusowi i chcesz dzięki Jezusowi wzrastać. Chcesz kochać Jezusa i iść za Nim. On jest cenniejszy ponad wszystko. Wtedy idziesz dobrze. Wtedy poddajesz Mu się. Coś może nie udać się, ale idziesz dalej, wiesz Komu zawierzyłeś, a On pracuje nad tobą i twój stan jest coraz bardziej wyraźny. Nie za mgłą i nie wiadomo kto to jest. Stan staje się wyraźny. Z twoich ust zaczynają wychodzić strzały. Jesteś uzbrojonym przez Boga żołnierzem do wojny z władztwami

ciemności. „Ten, który do armii wezwał, Temu podobać się”, tak mówi apostoł Paweł.

A więc widzimy to. Pamiętamy doświadczenie apostoła Piotra z Ewangelii Mateusza, 16 rozdziału, wiersze 11,12.

„Jakżeż to jest, że nie rozumiecie, iż wam nie o chlebie mówiłem? Strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów. Wtedy zrozumieli, że nie mówił, aby się wystrzegali kwasu chlebowego, lecz nauki faryzeuszów i saduceuszów”.

To są ci, którzy wykręcają proste drogi Pańskie. I później widzimy Piotra. Wcześniej ma wyznanie, że Jezus Chrystus jest Synem Boga żywego.

„Od tej pory zaczął Jezus Chrystus tłumaczyć uczniom swoim, że musi pójść do Jerozolimy, wiele wycierpieć od starszych arcykapłanów i uczonych w Piśmie, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych”. Mat.16,21.

Jezus mówi prawdę, że musi być zabity i trzeciego dnia wzbudzony z martwych.

„A Piotr, wzięwszy go na stronę, począł go upominać, mówiąc: Miej litość nad sobą, Panie! Nie przyjdzie to na ciebie”. Mat.16,22.

„Uniknijmy bracia i siostry doświadczeń chrześcijańskich, przecież nie musimy iść na te wszystkie cierpienia, nie musimy ponosić konsekwencji, że należymy do Jezusa, umknijmy sprzed tego. Miejmy trochę litość nad sobą. Nie można tak na ziemi cierpieć i cierpieć, znosić te wszystkie rzeczy.” Co wtedy? Jezus też mówił:

„A On, obróciwszy się, rzekł Piotrowi: Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie”. Mat.16,23.

„Jesteś mi zgorszeniem, zniechęcasz Mój lud.” Przecież normalną rzeczą jest, że my jako dzieci wracamy przed oblicze Ojca, a więc musimy być oczyszczeni. Oczyszczamy się w doświadczeniach. Dla mnie wspaniałym jest oglądać brata, czy siostrę, którzy widzę, że kiedy mają doświadczenia, jak zmagają się, jak walczą, jak boleją nad tym, co się z nimi dzieje i rosną. A drudzy mają taki spokój, jakby się wydawało i karłowacieją. I wtedy wiem, że Jezus, który powiedział te Słowa: „kto za Mną pójdzie, też będzie cierpieć, jak Ja.” Te napaści, te próby skuszenia, te próby oczernienia, te próby pokazania, że to nie ma sensu; „Zobacz, że twoi uczniowie w ogóle nie rozumieją co ty do nich mówisz, a ty będziesz za nich umierać?!” Jezus mówi, że przyjdzie Duch Święty i On wam to wszystko przypomni. Piękne! Piękne! On wie dokąd idzie, jest tą prostą Drogą dla każdego z nas. I to możemy zobaczyć.

Chodzi mi o to, żebyśmy dzisiaj jeszcze bardziej zobaczyli, że nie możemy być bezmyślni na tym froncie, że jeśli atakuje mnie zawstydzanie, czy inne rzeczy, to wcale nie jest tragedia. Tragedią jest, kiedy już nic nie atakuje mnie. Kiedy wróg próbuje zatrzymać mnie, to wcale nie jest tragedią. Często to mówię, bo to znaczy, że jesteś dzieckiem Bożym i dlatego wróg walczy z tobą. Tragedią jest, kiedy już nie walczy. Wróg nie walczy już z tymi, którzy wrócili już do swoich wymiocin. To byli już jego słudzy.

Otwórzmy 1Księgę Mojżeszową, 13 rozdział. Zobaczcie Bożego człowieka, któremu pokręciła się droga i jak mu się kręciła ta droga.

„Wtedy rzekł Abram do Lota: Niechże nie będzie sporu między mną a tobą i między pasterzami moimi a twoimi, jesteśmy przecież braćmi. Czyż cały kraj nie stoi przed tobą otworem? Odlącz się więc ode mnie! Jeśli chcesz pójść w lewo, ja pójdę w prawo, a jeśli chcesz pójść w prawo, ja pójdę w lewo. Wtedy Lot podniósłszy oczy, widział, że cały okręg nadjordański - zanim Pan zniszczył Sodomę i Gomorę - był obfity w wodę, jak ogród Pana, jak ziemia egipska, aż do Soaru. I wybrał sobie Lot cały okręg nadjordański”. 1Moj. 13,8-11a.

Lot poszedł za patrzaniem oczu.

„I wyruszył Lot na wschód. Tak rozstali się obaj ci mężowie. Abram zamieszkał w ziemi kanaanejskiej, natomiast Lot przebywał w miastach okręgu nadjordańskiego i rozbiął swe namioty aż do Sodomy. A mieszkańcy Sodomy byli źli i bardzo grzeszni wobec Pana.” 1Moj.13,11b-13.

Gdzie ten mąż trafił? Jego namioty powoli przybliżały się do miasta bezbożności. Mówiliśmy już kiedyś o tym. Kiedy Lot jest w Sodomie, nie ma już namiotów, nie ma tej całej zwierzyny. Lot nie jest już pasterzem, ma dom w mieście, w Sodomie. Ma własność w bezbożnym mieście. Zobaczmy do czego on doszedł. Wiemy też, co później dalej stało się też z jego żoną, córkami, tylko dlatego, że poszedł za wzrokiem, za patrzaniem oczu, a nie za Bogiem. Wróg mógł dalej już prowadzić go, aż do Sodomy. Gdyby aniołowie nie wyrwali go stamtąd? Co go tam tak trzymało? Co trzyma wielu ludzi w Sodomie? To, co posiadają. Aniołowie musieli wziąć go siłą i za ręce wyprowadzili go z Sodomy. Dlaczego? Bo pewien inny Boży człowiek, Abraham, prosił Boga. Co z tego, że Lot trafił się w Sodomie, skoro nie potrafił opuścić jej? Trafił się w sercu swoim z powodu miejsca, w którym żyje, ale już nie potrafił opuścić tego miejsca.

Zobaczmy, jak można pójść krętą drogą i stać się niewolnikiem. Zostawić swoją chrześcijańską wolność i stać się niewolnikiem rzeczy, skrępowanym człowiekiem przez to, co się posiada. Wcześniej Lot mógł rozbić namioty i przemieszczać się, a teraz już nie. Tak wielu chrześcijan zostało zakotwiczonych w jakimś złu i nie potrafią opuścić tego zła. Módlmy się, żeby opuścili. Niech Bóg pośle aniołów, niech pomogą im. Żeby każde dziecko Boże było wolne, żebyśmy chodzili na wolności, żebyśmy mieli otwarte, szczęśliwe serca, zadowolone w Chrystusie, mogący pójść za naszym Panem, gdziekolwiek On poprowadzi nas. Zobaczcie jakie to jest ważne, by być wolnym i nie związać serca z rzeczami tego świata, nie zostać częścią Sodomy, bezbożnego miasta, nie mieć podzielonego serca, podzielonej uwagi. Pamiętamy jak Abraham uratował Lota z opresji, jak Sodoma została napadnięta. Lot trafił do niewoli i ten Boży człowiek, Abraham, z niewielką liczbą ludzi, ruszył przeciwko całej armii, w której było iluś królów, pokonał ich, uwolniwszy swego bratanka.

Nieraz jest tak w chrześcijaństwie, że ten Boży człowiek uderza w tego wroga i człowiek zaczyna widzieć Boga, („to prawda”), i doznaje uwolnienia. Ale jeśli nie opuści Sodomy, to ona znowu będzie krępować ruchy. Jezus przyszedł uwolnić nas. A więc nie wstydzmy się Jezusa, nie wstydzmy się Bożego dzieła, rozmawiajmy o tym. Nie bądźmy jak ludzie zniewoleni, skrępowani. Rozmawiasz z chrześcijaninem i widzisz, że jest skrępowany, zakneblowany, nie umie mówić o Bogu, nie umie cieszyć się Chrystusem, otwiera usta i słyszysz Sodomę. „Lotowie, co wam tak smakuje w tej Sodomie?! Czy nie szkoda wam tej wolności, radosnego przebywania z Chrystusem i przychodzenia z wielką radością do zgromadzenia, aby Go chwalić i uwielbiać, tego Chrystusa, który uwolnił was i stał się dla was prostą drogą do wieczności?”

Wszyscy jesteśmy atakowani wstydem. Pamiętamy List do Efezjan, w którym apostoł Paweł prosił: „módlcie się za mną, żebym z odwagą głosił Boże Słowo, jak to czynić winienem.”

„W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganie za wszystkich świętych i za mnie, aby mi, kiedy otworzę usta moje, dana była mowa do śmiałego

zwiastowania ewangelii, dla której poselstwo sprawuję w więzach, abym ją mógł z odwagą zwiastować, jak to czynić winienem”.

Wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy atakowani. I gdy wrogowi gdzieś powiedzie się to, gdzieś się uda, że zawstydzi nas, gdzieś zatrzyma, to niech drugi brat, czy siostra podejdzie, doda otuchy, powie słowa Biblii, objawienia, wskazania: „Nie wstydz się Jezusa i Jego ewangelii”. Wiecie, tu nie chodzi o takie wyskoki, że wyskoczę i pokażę, że się nie wstydzę. Nie wstydz się Jezusa, to jest codziennie żyć Jego Słowem, bo Jezus mówi: ”kto zawstydzi się moich Słów.” Codziennie żyć Słowa Jezusa, to jest nie wstydz się Jezusa. Niech Bóg pomoże nam w tym.

Ewangelia Jana, 7, 47-49:

„Wtedy odpowiedzieli im faryzeusze: Czy i wy daliście się zwieść? Czy kto z przełożonych lub z faryzeuszów uwierzył w niego? Tylko ten motłoch, który nie zna zakonu, jest przeklęty”.

Tylko ten motłoch. Apostoł Paweł pisze: „zobaczcie bracia i siostry, że niewielu jest pośród was mądrych, bogatych, wysokiego rodu. Zobaczcie, tylko ten motłoch. I oni mają wiedzieć wszystko, więcej niż my wiemy?!”

Ewangelia Jana 12,42.43.:

„Mimo to jednak wielu członków Rady uwierzyło w niego, ale gwoździ faryzeuszów nie wyznawali swej wiary, żeby nie zostali wyłączeni z synagogi; umiłowali bowiem bardziej chwałę ludzką niż chwałę Bożą”.

Uwierzyli, a mimo wszystko wstydzili się opowiedzieć się za Jezusem. Obawiali się o swoje pozycje. Obawiali się, że będą wyszydzani, wykpieni, że idąc przez rynek, nie będzie tak, że ludzie będą z poważaniem patrzeć na nich, ale będą szydzić z nich i kpić, że tą są ci, co uwierzyli w tego Jezusa. Woleli więc nic nie mówić i być uznawani jakoby dalej pozostawali w nauce faryzeuszów i uczonych w Piśmie.

Zobaczcie jak diabeł potrafi skrepować ludzi, którzy uwierzyli. Pozycje, zdania; diabeł próbuje używać różnych rzeczy przeciwko tobie i mnie, żeby nas skrepować, zablokować, zatrzymać. Pomóżmy sobie, modląc się i mówiąc sobie prawdę, choćby było to nawet bolesne, ale mówić prawdę w miłości. Tylko prawda może uwolnić człowieka, żeby żyjąc tą prawdą rozgłaszać prawdę, żeby ludzie byli świadomi. Wszyscy jesteśmy atakowani, zawstydzani i nieraz wrogowi udaje się zablokować, zatrzymać, zatkać nam buzie, gdzie nie umiemy powiedzieć prawdy, tylko kręcimy coś, mataczymy naszymi słowami. Nie idziemy prosto do celu, tylko kręcimy, nie umiemy powiedzieć wprost, że jesteśmy Jego uczniami, że Jezus zbawił nas i dlatego nie widzimy nigdzie indziej zbawienia, tylko w Jezusie Chrystusie.

Jeszcze jedno miejsce. Dopowiemy sobie jeszcze o jednej rzeczy.

1List Jana 3,8:

„Kto popełnia grzech, z diabła jest, gdyż diabeł od początku grzeszy. A Syn Boży na to się objawił, aby zniweczyć dzieła diabelskie.”

Kto popełnia grzech, z diabła jest.

2List do Koryntian 4 rozdział. Zobaczmy jak to się dzieje:

„Dlatego, mając tę służbę, która nam została poruczona z miłosierdzia, nie upadamy na duchu, lecz wyrzekliśmy się tego, co ludzie wstydliwie ukrywają, i nie postępujemy przebiegle ani nie fałszujemy Słowa Bożego”,

Ci, którzy są uwolnieni, nie grzeszą, a ci, którzy są pod władzą diabła, grzeszą.

„ale przez składanie dowodu prawdy polecamy siebie samych sumieniu wszystkich ludzi przed Bogiem. A jeśli nawet ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciło światło ewangelii o chwale Chrystusa, który jest obrazem Boga”. 2Kor.4,1-4.

Po co? Po to, żeby pozostali w grzechu, żeby dalej grzeszyli. Diabeł zmaca ludziom umysł, zaślepia oczy, żeby nie widzieli, że to jest tym, co spowoduje, że Bóg ich odrzuci na zawsze, żeby uwierzyli, że to nie wpłynie na decyzję Boga, że dalej żyją w grzechu. Diabeł zaślepia umysły, zaślepia oczy. A niewiara to jest odrzucenie Bożego Słowa, uwierzenie diabłu. To jest niewiara.

„Albowiem nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa. Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym”. 2Kor.4,5.6.

Chwała Boga. A my mamy być przecież znalezieni w Chrystusie. Zobaczcie jaka wielka bitwa toczy się o to, żebyśmy cieszyli się i budowali się nawzajem tym Chrystusem, tym miastem schronienia naszego. Bracie, siostro, w jakim mieście dzisiaj żyjesz? Przecież my już nie jesteśmy z tego świata. W jakim mieście dzisiaj żyjesz? Czy to jest Syjon, miasto Boga naszego, miasto zwycięzców? Fizycznie tak, żyjemy tu gdzieś, ale my już nie jesteśmy z ducha tego miasta. Nasza ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy Jezusa Chrystusa. I to jest piękne, że Jezus przyszedł uwolnić nas od przynależności do świata, abyśmy należeli do Boga. Niech Bóg umacnia nas.

Jeszcze raz powiem, że wszyscy jesteśmy atakowani przez tego wroga. I dlatego, gdy widzimy, że udaje się gdzieś wrogowi łamać, gdzieś doprowadzać człowieka do cofania się, to miejmy Bożą litość i chcemy pomóc człowiekowi, ale nie używajmy kłamstw diabła, mówmy prawdę. W Jezusie jest możliwość oczyszczenia się i pozbyć się tego. W Jezusie nie możesz żyć, będąc beczynnym w dziele Bożym, gdyż w tej winnicy jest praca dla wszystkich, ale musisz oczyścić się. I twoje przebywanie w domu, czy przyjście na zgromadzenie musi być w Duchu Chrystusowym. Niech radość Króla będzie w nas. On powiedział: „Ja chcę, aby Moja radość była w was.” Ale, żeby Jego radość była w nas, musimy być oddzieleni od świata dla Niego. Mówmy sobie prawdę, nie dlatego, żeby komuś dopiec, nie dlatego, żeby kogoś powalić i udowodnić, że jesteśmy lepsi, ale dlatego, że człowiek bez prawdy nie wyjdzie z niewoli diabelskiej, bo człowiek sam razem z diabłem produkuje swoje sieci, które krępują go. Dlatego Słowo Boże mówi, że z ciała waszego pochodzą te rzeczy. I tak jak mówiliśmy, że diabeł też używa tego ciała. Nie radźmy się ciała i krwi, radźmy się Boga. Niech dla nas wszystkich Jezus będzie zachwycający. I gdy mówimy o wspaniałościach Chrystusa, niech serca nasze płoną, że to jest nasz Chrystus, a my należymy do naszego Ukochanego. Niech Pieśń nad pieśniami to będzie nasza pieśń, pieśń, naszego serca; mój Umiłowany ma uśmiech, który rozbraja mnie, który powoduje, że Jego życie staje się moim życiem.

Nie raz mówię to, że nigdy nie poznałbym miłości, gdyby nie Chrystus, nigdy. Kiedy poznaję jak Bóg rozlał w moim sercu miłość, to wiem co to jest miłość, Nigdy nie poznałbym miłości, gdyby nie Jezus. I wy też nigdy nie poznalibyście miłości gdyby nie Jezus. Gdy Jezus zamieszkał w sercu, gdy miłość zamieszkała w sercu, to już wiesz co to jest miłość i nikt nie będzie już mówił ci głupot. Ludzie, którzy

nadal tęsknią za cielesnymi miłościami dla ciebie nadal są ludźmi, którzy nie zrozumieli, że jak masz Jezusa, to masz miłość. A wtedy miłujesz brata, byle w Panu. Miłujesz siostrę. Już ich miłujesz. Czy nie? Chwileczkę, to o jaką miłość chodzi? „Ale ma ładne oczy, jak mi się podoba ten mężczyzna, jego oczy takie piękne. A ta niewiasta, o jaka piękna.” A jak patrzy Chrystus? Jak wygląda Jego miłość? Czy pokochałby nas, gdyby tak patrzył? Czy wybrałby nas sobie na żonę? Absolutnie! Tak szkaradni byliśmy w swoich grzechach, obrzydliwi, w bagnie, w błocie, w smrodzie. Kto zechciałby wziąć sobie taką żonę?! I jeszcze czyścić ją, cierpliwie koło niej chodzić, uczyć ją miłości. Widzicie? Dlatego, kiedy poznałem Miłość, to nie wierzę już w te ludzkie miłości. Dlatego nawet, kiedy słucham o tym, mijam to, gdzieś to leci mi przez uszy. Uznaję, że wierny jest tylko ten, który ma w sobie miłość Jezusa. Diabeł zwiedzie wszystkich innych. Amen.